

Uśmiechnij się :) Święta, święta i po świętach...

Czas leci nieubłaganie, mijają dni, tygodnie, miesiące i lata. Jak mawiał mój profesor anatomii i fizjologii, praw fizjologii nie zmienimy, jedynie nasz optymizm, uśmiech, marzenia, dbanie o siebie spowodują, że będziemy wyglądać o wiele młodziej niż wskazuje na to metryka. Róbmy wszystko, żeby tak było, a przede wszystkim uśmiechajmy się do innych, to przecież nic nie kosztuje.

Opowieść pierwsza Przysięga w czasie I Komunii Świętej

Pamiętam moment składania przysięgi przed Bogiem i wszystkimi obecnymi w Dniu I Komunii Świętej? Przysięgaliśmy wtedy, że

do 18. roku życia nie weźmiemy do ust ani alkoholu, ani papierosa. Ja wtedy w myślach dodałem jeszcze, że nie będę pił alkoholu ani palił papierosów do końca życia, a dzień, kiedy złamię tę obietnicę, niech będzie ostatnim dniem mojego życia.

Może wydawać się dziwne, że jako dziecko miałem takie pomysły, ale często widziałem zachowania alkoholików, i to mnie odstraszało.

Pewnie to trudne do uwierzenia, ale dopiero, gdy miałem 50 lat, spróbowałem, jak smakuje piwo i wino. Aby Bóg się na mnie nie obraził, piłem je tylko łyżeczką, jak lekarstwo - piwo na nerki, wino na serce. I do dzisiaj tak jest. Smaku wódki nie znam, bo się boję, że jeśli

ją wypiję, to umrę, a chcę jeszcze żyć. Postanowiłem, że dopiero w dniu swoich 100. urodzin, spróbuję, jak smakuje wódka. Papierosów nie miałem w ustach, choć wiele osób wokół mnie paliło. Na pewno pod tym względem jestem upartym dziwakiem, ale gdy już złożyłem przysięgę, również ludziom, a Bogu przede wszystkim, zawsze jej dotrzymuję.

Opowieść druga Siostra zakonna i Karolek

I znów wielki przeskok. Jestem już nauczycielem i wychowawcą gimnazjum, dostaję wspaniałą wiejską klasę, liczącą 25 osób. Dziewczynki super, chłopcy jak to chłopcy - niegroźne łobuziaki.

Jako wychowawca często byłem wzywany na lekcje do innych nauczycieli, bo moi uczniowie, zwłaszcza chłopcy, przeszkadzali w prowadzeniu zajęć. Gdy przychodziłem, byli jak aniołki, ale gdy mnie nie było, sytuacja się powtarzała. Rozmowy, straszenie nic nie dawały. Długo myślałem, co zrobić, aby to zmienić.

Pewnego razu, gdy miałem lekcje z inną klasą, przychodzi dyżurna i mówi, że mam natychmiast pójść na lekcje religii, bo siostra zakonna płacze, ponieważ chłopcy bardzo rozrabiają, a ona nie może sobie z nimi poradzić. Niezwłocznie udałem się do klasy, a tam - cisza, spokój, ale siostra faktycznie płacze i mówi, że chłopcy źle się zachowują, a zwłaszcza Karolek. Wdrażam więc swój plan wychowawczy. Najpierw pytam siostry, czy rodzic może przyjść na jej lekcje. Siostra się zgadza. Na pierwszy ogień idzie oczywiście Karolek. Mówię mu, że na następną lekcję religii zaproszę jego mamę (znałem ją i byłem pewien, że przyjdzie).

Mama przyszła, lekcja super-udana, cisza jak w kościele na mszy świętej. Wszyscy zadowoleni, oprócz Karolka, bo to był dla niego wielki obciach.

Już nigdy potem nie byłem wzywany na żadną lekcję, aby uciszyć czy zdyscyplinować moją klasę. A jeśli coś się wydarzyło i nauczyciel chciał mnie wołać, uczniowie klękali, wznosili ręce, przepraszały i obiecywali, że to się nie powtó-



rzy, abym tylko nie przychodził i nie wzywał kolejnego rodzica.

Do końca ich nauki, czyli trzy lata miałem święty spokój.

Bardzo miło wspominać tę klasę. Wielu doszło wysoko - są lekarzami, policjantami, wojskowymi, nauczycielami i bardzo dobrymi fachowcami. Gdy się przypadkowo spotykamy, z uśmiechem wspominaamy tamtą lekcję religii.

Opowieść trzecia Zaproszenie do dyrektora szkoły

To zdarzenie, pozornie błahe, ale dla mnie bardzo ważne, działo się ok. 10 lat temu. Zostałem wtedy zaproszony przez dyrektora dużej średniej szkoły, z którą współpracowałem. Siedzimy sobie, popijając kawkę.

Dokończenie na str. 10.



www.swiatogrodzen24.pl
Grabów nad Prosną, ul. Kolejowa 31
Pon.- Pt.: 7.00 - 17.00,
sobota: 8.00 - 13.00
tel. 665 981 750, 693 584 851

Ogrodzenia betonowe ♦
panelowe ♦ siatka ♦ bramy ♦
furtki ♦ kojce wiaty ♦ garaże ♦



ŚWIADCZYMY USŁUGI SPAWALNICZE

SONDA

Żegnamy stary, a witamy nowy rok

Rozm. i fot. K. Juszczyk
i S. Szmatała



Wioletta Mróz kucharka

Chyba był to dobry rok. Udało się pewne sprawy zrealizować. Na zdrowie także nie mogę narzekać, mimo że dopadł mnie koronawirus i musiałam go odchorować. Na szczęście choroba przebiegła bardzo łagodnie, nie odbiła się na moim zdrowiu ani na mojej pracy.

Chciałabym, żeby epidemia narazie się skończyła i można było normalnie żyć, ale czuję, że to tak szybko nie nastąpi, dlatego póki co nie robię żadnych planów na przyszły rok. Myślę, że ta sytuacja się poprawi, ale kiedy - nie wiadomo.

Oby już niebawem, obyśmy byli zdrowi i tego zdrowia wszystkim życzę.



Irmina Brachacz dziennikarka

Trudny to był rok. Z jednej strony dla mnie piękny, bo to pierwszy rok z moją córeczką - sprawdzam się w roli matki. Sama radość. Macierzyństwo jest bardzo trudne, a jednocześnie bardzo piękne. Ale na pewno był to także bardzo ciężki rok - przede wszystkim, z powodów osobistych, bo zdarzyła nam się rodzinna tragedia, która już zawsze będzie nam się kojarzyła z tym rokiem jako największy dramat, i z olbrzymią stratą, wyrwą nie do załatania.

Ale też nie było łatwo z powodu pandemii. Gdy się ten rok zaczynał, nikomu w głowie nie zaświtała nawet myśl, jak bardzo nasze życie wywróci do góry nogami. Przez to musiałam wiele rzeczy przesunąć, odłożyć. Jak pewnie wszyscy jestem stratna finansowo - miałam mieszkanie, które chciałam wynająć, a rynek nieruchomości w związku z pandemią „zwariował”. Jestem w o tyle dobrej sytuacji, że w tym roku byłam na urlopie macierzyńskim, zatem sprawy zawodowe i tak zostały zawieszono, lecz na pewno było trudniej.

Oby nadchodzący rok nie był gorszy niż ten, a gdzieś tam tli się nadzieja, że 2021 rok będzie jednak lepszy.

Plany są, na pewno do nich należy powrót do życia zawodowego, a tak naprawdę, to mam życzenia, żebyśmy wszyscy mogli cieszyć się życiem i zdrowiem.



Ryszard Skibiński emeryt

Miniony rok był dobry, z tym że jest kłopot z tą pandemią. Co prawda mnie osobiście ani nikogo z rodziny ten wirus nie dopadł - staram się przestrzegać przepisów, łącznie z maseczką. Dotąd dużo wyjeżdżałem - na Dolny Śląsk, do Świeradowa... Tymczasem w minionym roku byłem tylko przez tydzień nad morzem, w Chałupach. Zatem pod tym względem sporo naszych wyjazdowych planów zostało pokrzyżowanych.

Mam nadzieję, że w przyszłym roku będzie już normalnie, więc postanowiłem się szczepić, gdy będzie to możliwe - żeby przyczynić się do zduszenia tej zarazy.

Z optymizmem podchodzę do tego, co wydarzy się w przyszłym roku. Mam nadzieję, że będzie lepiej i uda mi się zrealizować te odłożone wyjazdy.

Wszystkiego dobrego dla czytelników i dla „Czasu Ostrzeszowskiego”.



Wioletta Kozłowska fryzjerka

U mnie wszystkie cele zostały osiągnięte. Pandemia okazała się nie tak straszna, bo nikogo z rodziny nie dotknęła.

Świadczę usługi fryzjerskie - był czas, że klientki się trochę bały, ale to minęło i myślę, że będzie tylko lepiej. Staram się zawsze myśleć pozytywnie, więc darowany nam czas, w którym musieliśmy odpocząć, przeznaczony został na wspólny pobyt z rodziną i nadrobienie wszelakich zaległości. Zaliczam ten okres, mimo wszystko, do udanych. Nie odbyła się tylko jakaś tam prywatna podróż, ale co się odwlecze, to nie uciecze.

Z przyszłorocznych planów na czoło wybija się rozpoczęcie budowy nowego domu. A jeszcze przedtem czeka nas sylwester. W tym roku będzie on dziwny, bo po raz pierwszy od lat nie będę pracować. Ponieważ jestem fryzjerką, zawsze przygotowywałam fryzury na bale sylwestrowe. W tym roku tak nie będzie, bo imprezy się nie odbywają, więc w tym czasie usiądę i zaplanuję zadania do zrealizowania w przyszłym roku.

Wiele rzeczy wydaje się strasznych, ale nadal świeci słońce, świat się nie kończy, więc nie dajmy się zwariować.



Grzegorz Mrugalski student Akademii Kaliskiej

Ten rok był przesiedziany w jednym miejscu - zaczął się jak zwykle, lecz potem, kiedy przyszła kwarantanna, trzeba było przebywać w domu. Planów jako takich nie musiałem zmieniać, bowiem jestem studentem - i tak i tak siedzenie i nauka, z tym że teraz jest to siedzenie głównie przed komputerem, a nie na uczelni. Przez internet można się z ludźmi połączyć, ale brakuje bezpośrednich spotkań z kolegami, a jeszcze bardziej tego kontaktu brakuje młodszemu bratu.

Szczęśliwie w mojej rodzinie koronawirus nikogo nie zaatakował, poklosiem tej sytuacji jest tylko standardowa kwarantanna, którą musi odbyć tata, gdy wraca z zagranicy.

Planów na przyszły rok nie robię, tak, jak było kiedyś, na pewno nie będzie. Przyпускаjąc, że w różnych okresach będziemy jeszcze mieli kwarantannę - będzie na przemian zaostrzana i cofana. Dlatego też, moim zdaniem, planów nie warto robić, nawet nie myślę, by coś dużego zaplanować. Trzeba się będzie dostosowywać do bieżącej sytuacji. A jeśli chodzi o naukę, to niewiele się zmieni. Pewnie zaczniemy z tej epidemii wychodzić, tylko jak szybko?